

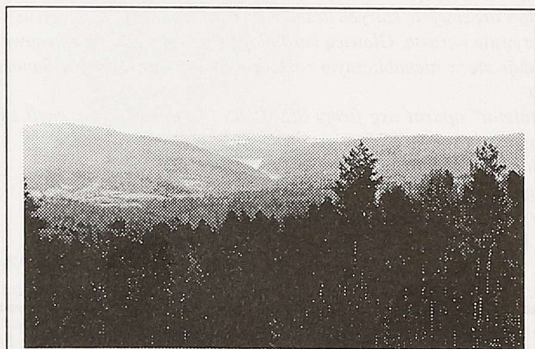
NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Czyżby koniec mitu?

Przyjęło się od dawna mówić, że szansą dla Bieszczad jest rozwój turystyki. To ona miała sprawić to, że ludzie będą mieli gdzie pracować, ona miała stworzyć setki małych rodzinnych przedsiębiorstw. Obserwuję od wielu lat to co dzieje się w tej branży w Bieszczadach i dochodzę do wniosku, niestety niezbyt optymistycznego, turystyka w regionie jest niewątpliwie szansą, ale po pierwsze dla nielicznych, po drugie w większości przypadków stanowi jedynie uzupełnienie dochodów.

szerzej na stronie 10



Piękne widoki Bieszczadów nie wystarczą na długo

JESTEM ZA A NAWET PRZECIW

Głosować za, czy przeciw?, Pójść na referendum, czy je olać?, A może pozwolić, aby wyboru dokonali za mnie inni, jeśli nie przy urnach to na forum Zgromadzenia Narodowego. Te pytania stawia sobie chyba każdy dorosły Polak, który jeśli nawet nie dba o własny los, to troską i obawą napawa go przyszłość jego dzieci i najbliższej rodziny.

szerzej na stronach 12-13

W numerze warto przeczytać:

Na Słowację przez Rostoki

- o wizycie w Sninie
str. 3

Dar promocji, czyli rzecz o...

- "Natura 2000"
str. 4

Majowe świętowanie

- o uroczystych obchodach
str. 8

Konfliktowe 30 hrywien

- o granicznym problemie
str. 9

*Od gospodarki rolno-leśnej
do turystyki - wywiad*

str. 11

Listy do redakcji

str. 13-14

Moim zdaniem

str. 15

My słuchamy

**Radio
BIESZCZADY**

*Na prośbę Pana starosty Leskiego Marka Sceliny
uprzejmie proszę redakcję o opublikowanie apelu dyrekcji SPZOZ w Lesku*

Apel do wszystkich ludzi dobrej woli

Dyrekcja Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lesku zwraca się z apelem do przyszłych ofiarodawców, ludzi wielkiego serca, pragnących pomóc naszemu szpitalowi o pomoc finansową na zakup głowicy typ C5-2 do ultrasonografu HDI 1500 ATL służącej do badania jamy brzusznej pacjentów dorosłych oraz głowicy kardiologicznej typ P4-2 również do powyższej aparatury. Wartość głowic wynosi łącznie 34.000 USD.

Prośba nasza podyktowana jest tym, iż jesteśmy w posiadaniu wysokiej klasy aparatu ultrasonograficznego z kolorowym obrazowaniem funkcji dopplera, który został nam ofiarowany przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Aparat ten wyposażony jest w opcję pediatriczną tzn. z kompletem głowic dla niemowląt i małych dzieci. Niepełne wykorzystanie tak nowoczesnego i przydatnego w praktyce lekarskiej sprzętu jest nie tylko marnotrawieniem, ale uniemożliwia dostęp do zaawansowanej i stosunkowo prostej i taniej metody diagnostycznej nie tylko planowanej, ale także w stanach bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia.

Głowica C5-2 jest niezbędna, stosownie do przyjętych algorytmów procedur medycznych. W pracowni Endoskopowej Szpitala Ogólnego w Lesku wykonuje się średnio 3840 badań usg jamy brzusznej.

Dla znacznej liczby pacjentów chirurgicznych rozpoznanie poprzedzone badaniem usg jest decydujące w kwalifikacji do leczenia operacyjnego. Dotyczy zwłaszcza pacjentów urazowych, których liczba w naszym szpitalu z racji jego usytuowania w terenie turystycznym i sportów zimowych sukcesywnie wzrasta. Głowicą kardiologiczną wykonuje się rutynowe badania "echa" serca. Najbliższa tego typu głowica znajduje się w niepublicznym zakładzie opieki zdrowotnej w Sanoku, dokąd kierowani są pacjenci z naszego terenu działania.

Obecnie dostępny w naszym szpitalu "dwunastoletni" aparat usg firmy SIEMENS dla dorosłych, z racji znacznego wyeksploatowania nie gwarantuje właściwej diagnostyki sonograficznej.

Cenne głowice pozostają poza zasięgiem naszych możliwości finansowych.

Uwzględniając powyższą argumentację prosimy gorąco o pomoc w sfinansowaniu zakupu.

Wpłaty prosimy dokonywać na nasze konto w PKO BP S.A. O/Lesko

Nr 10202993-118646-270-201

*Dyrektor SPZOZ w Lesku
Alicja Szczepańska*

Siła brakującego pieniądza

SPZOZ w Lesku posiada europejskiej klasy aparat USG, będący darem serca całego społeczeństwa, który nie może być jednak skutecznie wykorzystany. Kwota 34 tysięcy dolarów niezbędna na doposażenie aparatu jest jak na warunki leskiego szpitala kwotą ogromną. Pragnę więc za pomocą mediów dotrzeć z apelem do wszystkich możliwych ludzi dobrej woli, gdziekolwiek się znajdują- pomóżcie. zwracam się z prośbą do władz krajowych, wojewódzkich, powiatowych, gminnych, instytucji, stowarzyszeń, fundacji, osób prywatnych w kraju, Polaków poza granicami, w tym daleko za Oceanem Spokojnym.

Szczególnie zwracam się do instytucji charytatywnych, kościelnych, banków, instytucji ubezpieczeniowych, funduszy itp. Proszę wszystkich, którzy mają możliwość nawiązania kontaktu z przedstawicielami firm produkcyjnych, hurtownikami sprzętu medycznego, przedstawicielami firm leasingowych, kredytowych lub ludzi mających jakiś realny sposób na zdobycie choćby niewielkich środków finansowych o kontakt z SPZOZ Lesko lub ze Starostwem Leskim e-mail: starostwo-lesko@poczta.onet.pl, fax 0048-013-469-71-30.

Rozumię, że ustrzycki SPZOZ może nie być zainteresowany wspólnym wykorzystaniem tego sprzętu, choćby z powodu konkurencji. Jednak potrzebna kwota rozłożona na dwa podmioty wynosiłaby już po 17 tys. dolarów. Szpital w Lesku tygodniowo wysyła około 10 osób karetką do Sanoka na badania USG, ponosząc koszty minimum 800 zł za kurs. To w skali roku prawie 10 tys. dolarów. Jeżeli ustrzycki ZOZ ponosi podobne koszty to współpraca staje się jak najbardziej wskazana, mimo odwiecznych podziałów pomiędzy miastami.

Na konto ZOZ w Lesku wpłynęło już trochę pieniędzy od miejscowych samorządów, instytucji i firm. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb. Prosimy o jeszcze.

Ryszard Owsiany

Na Słowację przez Roztoki

Powiat leski w swojej południowej części graniczy ze Słowacją. Nie dziw więc, że z faktu tego miejscowe władze chcą uczynić jeden ze swoich turystycznych atutów. Przygranicznej współpracy i szukaniu środków na modernizację jedynego w powiecie przejścia granicznego Roztoki Górne- Ruskie Sedlo miała służyć ubiegłotygodniowa wizyta władz powiatu leskiego i gmin Baligród, Cisna w słowackiej Sninie. Stronę polską reprezentowali starosta leski Marek Scelina oraz wójtowie Cisnej Renata Szczepańska i Baligrodu Tadeusz Wrona.

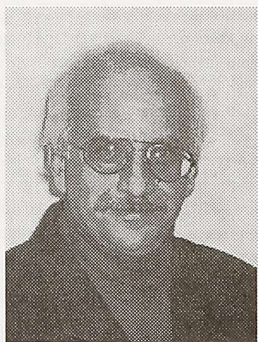
Słowacja od pewnego czasu przeprowadza systematyczną reformę administracyjną polegającą na likwidacji państwowych jednostek administracyjnych takich jak powiaty i przenoszeniu ich zadań na samorządy. Pierwszym szczeblem samorządowej władzy na Słowacji są samorządy wiejskie, którym przewodzą starostowie. Wioski nie są jednak na tyle dużymi podmiotami by mogły podpisywać samodzielne umowy z polskimi gminami czy też powiatami. Dlatego też w sąsiadującym z powiatem leskim okresem Snina i Medzilaborce utworzone zostały dwa zrzeszenia zwane tam mikroregionami. Są to Dolina Ulicka oraz Dolina Oblanska. I właśnie z tymi zrzeszeniami oraz z istniejącym jeszcze państwowym okresem Snina polska strona podpisała umowę o współpracy.

Umowa ta dotyczy wielu aspektów, głównie chodzi tutaj o wzajemną wymianę zespołów ludowych, klubów sportowych, szkół na którą to współpracę można uzyskać środki finansowe z Unii Europejskiej. Podpisanie umowy o współpracy otwiera też możliwość

uzyskania Unijnych pieniędzy na modernizację przejścia granicznego. Będzie to możliwe po złożeniu wspólnego wniosku przez powiat Leski i okres Snina.

Marek Scelina starosta leski powiedział mi, że powiat ma już gotowy projekt remontu drogi od schroniska w Roztokach Górnych do samego przejścia oraz modernizacji samego przejścia Roztoki Górne - Ruskie Sedlo. Koszt inwestycji wynosiłby około 2 milionów zł. Strona słowacka jest również zainteresowana modernizacją tego przejścia i podniesienia jego rangi z turystycznego na normalne drogowe. Jednak obie strony nie są w stanie samodzielnie sfinansować tej inwestycji. Pomoc w znalezieniu pieniędzy zadeklarowała poseł Elżbieta Łukacijewska. Podpisanie umowy stwarza zaś możliwość ubiegania się o środki unijne, które mogą sięgnąć aż 75% wartości tych robót.

Wiesław Stebnicki



Marek Scelina - starosta leski



Renata Szczepańska - wójt Cisnej

Pora na pierwsze zmiany

Mija pół roku od wydania pierwszego numeru Połonin, przychodzi więc pora na pewne zmiany. Dotyczyć one będą głównie układu graficznego gazety, ale i też tematów w niej poruszanych. Pewne rubryki stałe sprawdziły się i zostały zaakceptowane przez naszych czytelników, są to głównie relacje z sesji, materiały dotyczące działań samorządów oraz zarządów powiatów, gmin. Pojawi się też więcej materiałów dotyczących instytucji i firm podległych lokalnej administracji.

Mamy sporo sygnałów od czytelników związanych z gospodarką komunalną i mieszkaniową. Obiecujemy, że już w najbliższych numerach postaramy się te problemy poruszyć. Rozbudujemy też rubrykę listów. Otrzymujemy ich sporo i chcemy by większość z nich trafiała na łamy gazety. Apeluję więc do wszystkich o to by informowali nas o różnego rodzaju nieprawidłowościach, ale i też o rzeczach wartych pochwalenia. Gazetę robi się dla ludzi, a więc to oni powinni inspirować nas do pracy. Po raz kolejny informuję, że jeśli ktoś obawia się podpisać list swoim nazwiskiem może to zrobić anonimowo. My i tak każdą sprawę badamy przed napisaniem. Oczywiście listy typu "Ten, czy tamten to swinia i złodziej. Podpisane - zyczliwy, jako jedyne nie będą brane pod uwagę. Na stałe wróci do gazety rubryka sportowa. Nie będzie to jednak rubryka podająca

suche wyniki, ale raczej zajmująca się problemami miejscowych klubów, prognozami, planami związanymi z działalnością sportową w obu bieszczadzkich powiatach. Pojawi się też cała masa nowych atrakcyjnych rubryk i rubryczek, które powinny ożywić gazetę. Rzecz jasna w dalszym ciągu będziemy słuchać uwag dotyczących sposobu redagowania gazety i jeśli uznamy to za konieczne wprowadzać będziemy kolejne zmiany. Zmianie w najbliższym czasie nie ulegnie cena gazety. Mamy świadomość, że może jest ona wysoka, ale niestety tylko w ten sposób możemy zarabiać na wydawanie Połonin, a pieniądze i tak starcza za ledwie na druk i niewielkie koszty związane z kolportażem czy składem gazety o wynagrodzeniach dla piszących nie piszę bo na razie ich nie ma.

Redakcja

Dar promocji, czyli rzecz o metodzie

Pięciogodzinna leska publiczna debata nad unijnym programem "Natura 2000" uwidoczniła jak interesujący projekt - fatalnym sposobem wprowadzania w życie - można skopać już na samym wstępie. A zaczęło się w lutym. Na konferencji w Rzeszowie przedstawiciele lokalnych samorządów ołsniono "Naturą" na tyle skutecznie, iż z całego prezentowanego im przedsięwzięcia dało się zrozumieć jedynie tyle, że czas się już opowiedzieć, czy samorząd jest sojusznikiem roślinki i zwierzątka, czy też obywatela swej gminy. Albo, albo. I niewiele pośrodku, bo o zasadach koegzystencji nie sposób się było wówczas niczego konkretnego dowiedzieć.

Samorządową nieufność wobec "Natury" natychmiast zaprezentowała regionalna TV, potem czarno na białym gazety. W terenie rozgorzały dyskusje. W kwietniu odbyło się poprawkowe spotkanie w Lesku, gdzie próbę wdrażania "Natury" wzbogacono nie tylko o liczne pytania audytorium, ale o równie liczne pytania gościa - pani profesor Ewy Symonides, głównego konserwatora przyrody, a jednocześnie wiceministra środowiska. W praktyce były to oświadczenia po wielokroć powtarzane: zupełnie nie rozumiem czego się boicie, zupełnie nie pojmuję atmosfery nieufności; oświadczenie zamykane pytaniem: dlaczego? Pojmując, lub nie pojmując pani profesor zapowiedziała, że obawy zostaną rozwiane. Rozwiewać je miała osobiście.

Pierwszą godzinę zajęła teoria, czyli problematyka co, jak i dlaczego, oraz jakie z "Natury" płyną korzyści. I rzecz jasna komu. Okazuje się, że wszystkim. Stąd też w ramach dyskusji z samorządowych szeregów zupełnie zasadnie postawiono proste pytanie, czy program aż tak szeroki i tak głęboko ingerujący w życie lokalnej społeczności może być wyłącznie katalogiem szans, bo w prelekcji o negatywach ani jedno słowo nie padło. Sedno długiej profesorskiej odpowiedzi da się zwięźle streścić: ten program negatywów nie zawiera. Wójtowie, którzy, co oczywiste, z każdego programu chcieliby jak najwięcej dla swych gmin uszczknąć dowiedzieli się, że "Natura" uszczęśliwi i niedźwiedzia, którego satysfakcjonują spokojne warunki bytowania, i turystów, którzy masowo przybywając pozostawiają sporo grosza w lokalnych gospodarstwach agroturystycznych. Włodarze gmin prosząc o konkret, jakikolwiek konkret, a prosząc o to musieli stawiać precyzyjne pytania, dowiedzieli się wreszcie, iż przyjęcie programu szerzej uchyli im

wąską dotąd finansową furtkę do korzystania z projektów proekologicznych, ułatwi realizację przedsięwzięć, które i tak pozostają w sferze samorządowych powinności. W takich fragmentach dyskusji, w odpowiedziach na tego typu pytania wreszcie zapachniało rzeczową rozmową, choć od słów pełnych magii pani profesor daleko nie odeszła: mam nadzieję, jestem wręcz przekonana, nie wszystko ma formę zapisu ale za to rozumiem się samo przez się, co znaczy, że kwestia jest oczywista i nie budząca moich wątpliwości więc trudno mi pojąć skąd biorą się jakiegokolwiek wątpliwości, zatem proszę mi wierzyć, że wszystko będzie dobrze...

Nie szczęściło się zwłaszcza leśnikom, pani minister dawała bowiem wyraźnie do zrozumienia, że ich zestaw pytań kwalifikuje się raczej na pogaduszki w przerwie odprawy służbowej, a nie na publiczną dyskusję. Nawet nadleśniczy, który zapierał się, że jest przewodniczącym rady gminy, został potraktowany jak wszyscy inni odziani w zielone uniformy. Był bez szans. Ale właśnie leśnik zadał ostatnie pytanie, w którym zawierała się tajemnica odpowiedzi na podstawowy problem gnębiący panią minister. Było to proste pytanie: czy promotorzy "Natury" zdają sobie sprawę z popełnionych błędów, czy dostrzegają, że tryb lansowania programu nosi znamiona resortowego tupetu wspartego unijnymi nakazami, że właśnie arogancja władzy, przez którą nie dostrzeżono w lokalnych samorządach poważnego partnera, do rozmowy z którym trzeba się solidnie przygotować, zaowocowała uzasadnioną i łatwo wytłumaczalną nieufnością. Odpowiadając pani profesor wykazała, że jednak potrafi mówić konkretnie: nie, nie uważam.

Jakub Demel

Działania Rady Powiatu Bieszczadzkiego

Głównym tematem odbytej w dniu 28 kwietnia VI sesji Rady Powiatu w Ustrzykach Dolnych było przedstawienie rocznego sprawozdania finansowego i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Ten gorący zazwyczaj temat, nie wywołał tym razem żadnych emocji i praktycznie bez dyskusji zakończył się pozytywnym dla zarządu głosowaniem. Radni uznali, że nie będą oceniać sprawozdanie w sytuacji, gdy ich kadencja w roku którego ono dotyczy, trwała ledwie miesiąc. Zapowiedzieli jednak, że kolejne sprawozdanie finansowe zostanie poddane surowej merytorycznej ocenie.

Pozostałe punkty porządku dziennego, dotyczące codziennych spraw powiatu zostały szybko rozpatrzone i przegłosowane. W momencie kiedy sesja zbliżała się do końca nastąpiła gwałtowna zmiana sennego nastroju i wzrost temperatury obrad. W punkcie dotyczącym współpracy z ukraińskim Rejonem Stary Sambor radny Wiesław Stebnicki poruszył sprawę opłaty granicznej w wysokości 5 euro pobieranej od obywateli polskich przez ukraińskie władze samorządowe. Rozpoczęła się gorąca dyskusja, padło wiele różnych stwierdzeń i opinii. Najdalej idące propozycje jednego z radnych aby podobne opłaty wprowadzić dla obywateli Ukrainy nie znalazły jednak poparcia większości. Przewodniczący Piotr Korczak wyjaśnił radnym, że kontrowersyjna opłata została uchwalona przez radę obwodową we Lwowie i odpowiednia działania zostały już podjęte. Radni postanowili zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko. Dla sprecyzowania stanowiska rady powołano doraźną komisję z zadaniem przygotowania projektu uchwały. Ostatecznie Rada Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych wyraziła stanowczy protest przeciwko stosowanemu przez stronę ukraińską praktykom dyskryminowania obywateli Rzeczypospolitej. Uchwałę skierowano do władz samorządowych obwodu lwowskiego, ukraińskich służb dyplomatycznych w Krakowie oraz do podkarpackich władz samorządowych w Rzeszowie. Omawiana uchwała rady została podjęta jednogłośnie.

Marek Prorok

Tuż przed oddaniem niniejszego numeru gazety do druku nadeszła wiadomość, że lwowska rada obwodowa zawiesiła obowiązywanie kontrowersyjnej uchwały. Mam nadzieję, że również zdecydowane stanowisko Rady Powiatu miało wpływ na decyzje naszych ukraińskich sąsiadów.

Szanowny Panie Ustrzycki !

W naszej Najjaśniejszej IV Rzeczypospolitej początek maja to długi weekend obejmujący dwa świąteczne majowe dni pierwszego i trzeciego. Zapewne dziwi się Pan, dlaczego piszę o czwartym a nie o trzecim Rzeczypospolitej, otóż nie potrafię uznać półwiecza Rzeczypospolitej Ludowej za czarną dziurę i czy się to komuś podoba czy nie, jesteśmy spadkobiercami również tej ostatniej. Przyporządkowując więc kolejne liczebniki poszczególnym okresom dziejów naszej ojczyzny, wychodzi mi, że mamy do czynienia z IV Rzeczypospolitą i jestem przekonany, że żadnej z nich nie musimy się wstydić. Święto Pracy i Święto Konstytucji 3-go Maja, wywodzące się z jakże różnych tradycji połączyły się w jeden długi okres majowego wypoczynku. Tradycja obchodów pierwszomajowych zanikła i dziś mamy do czynienia z nielicznymi próbami kultywowania tego święta, choć przerażająco wysokie bezrobocie i tragiczna sytuacja materialna wielu ludzi mogłaby stanowić, jak przed laty, powód do masowych wystąpień pracowniczych. Przyglądając się sytuacji w powiecie bieszczadzkim, gdzie bez pracy pozostaje, co czwarty mieszkaniec zdolny do jej wykonywania, trudno zrozumieć powody, dla których ustrzycka lewica nie próbowała zorganizować spotkania biednych i bezrobotnych w tym właśnie dniu. Statut Sojuszu Lewicy Demokratycznej nakłada na władze partyjne każdego szczebla obowiązek szczególnej troski o tych ludzi. Ustrzycka SLD zorganizowała pierwszomajowe świętowanie polegające na krótkim złożeniu kwiatów pod pomnikiem i długim towarzyskim ogniskowaniu pod lasem, w którym uczestnictwo obwarowane było wpłatą piętnastu złotych. Sytuacja ekonomiczna członków tej organizacji nie odbiega zapewne od średniej bieszczadzkiej i dlatego dla wielu z nich niezrozumiałe są powody tak uroczystego świętowania, nie mówiąc już o finansowej barierze eliminującej większość źle sytuowaną. Zasłyszane niedawno powiedzenie, że w SLD "góra" utraciła kontakt z "dolami" i zapanowała tam pogoda dla bogaczy potwierdziła się także w naszych ustrzyckich warunkach. Wszystko to powoduje wśród szarych członków coraz większą rozterkę i wzrastającą falę krytycyzmu. Moje lewicowe poglądy są jak nieuleczalna choroba i na pewno z tego powodu ich nie zmienię, ale podobnego typu samobójcze bramki nie wróżą dobrze przyszłości ideałów lewicowych w wydaniu ustrzyckiej SLD.

W trzecie majową sobotę, przepiękna słoneczna pogoda uświetniła obchody Święta Konstytucji. Uroczyste celebrowana Msza Święta w intencji ojczyzny, przemarsz ulicami miasta delegacji z kwiatami w towarzystwie pocztów sztandarowych, koncert orkiestry miejskiej i licznie zgromadzeni mieszkańcy Ustrzyk, wszystko to nadało świętu szczególnego blasku. Przed wspomnianymi wydarzeniami miała miejsce uroczysta Sesja Rady Miejskiej, na którą zaproszono wielu gości w tym całą Radę Powiatu Bieszczadzkiego. Były dwa szczególne

elementy tej sesji warte zapamiętania: krótki, ale nadzwyczaj pogodny, występ dzieci z ustrzyckiej szkoły specjalnej i pusta w dużej części sala obrad urzędu miejskiego. O ile pierwszy element wzruszył mnie głęboko to drugi jeszcze głębiej przeraził. Jeżeli obie ustrzyckie rady potraktować jako całość, to w święcie trzecie majowym uczestniczyła ledwie połowa z ogólnej liczby radnych. Szczególnie niska, wręcz karygodna frekwencja była wśród radnych powiatowych, choć i rajcy miejscy nie zachwycili obecnością i stawili się liczbie o wiele mniejszej niż na zwyczajnej sesji. Wybrańcy narodu, niezależnie od tego czy są posłami, senatorami, czy radnymi samorządowymi, godząc się na pełnienie funkcji publicznej, przejmując na siebie również obowiązek bycia obywatelami dającymi dobry przykład przestrzegania prawa i kultywowania tradycji państwowych i narodowych. Uczestnictwo w obchodach świąt narodowych jest bez wątpienia jednym z takich obowiązków. Dlatego nie ma dla nieobecnych, żadnego usprawiedliwienia, poza wypadkami losowymi. Także weekendowe wyjazdy rodzinne trzeba tak zaplanować, aby nie kolidowały z obowiązkami publicznymi, które należy porządnie wykonywać również w sytuacji, gdy za obecność nie otrzymuje się diety. Jest to szczególnie bolesne, bo radni są zazwyczaj ludźmi o świadomości i wykształceniu znacznie przewyższającym przeciętną, dlatego powody takiego postępowania można wytłumaczyć tylko bezmyślnością lub arogancją. Mam nadzieję, że w dniu 11 listopada, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej (a może wspólnej z Radą Powiatu) z okazji Święta Niepodległości, wspomniana wyżej sala obrad będzie wypełniona po brzegi a ja w swoim liście poinformuję Pana o stu procentowej frekwencji radnych. Choć w tym samym momencie przypomniałem sobie życiową mądrość, którą wypowiedział Alfred North Whitehead "Cuda zdarzają się; lecz bardzo niezasadnie jest spodziewać się cudów."

Na koniec chciałbym przedstawić Panu problem ogólniejszej natury. Od kilku miesięcy poruszamy w naszej gazecie liczne problemy nurtujące ludzi w bieszczadzkich powiatach. Są to problemy często bardzo drażliwe, ale jedyną reakcją na nasze pisanie są listy czytelników. Osoby odpowiedzialne za poruszane przez nas tematy nie czują się zobowiązane do udzielenia odpowiedzi na krytykę prasową. Jest to typowy relatywizm prawny. Przeciwno redakcji gazety wytoczono ciężką artylerię policyjno-prokuratorsko-sądową za np. brak nazwy drukarni w stopce redakcyjnej a Pani Starosta i Pan Burmistrz mają w "głębokim poważaniu" nałożony przez tę samą ustawę obowiązek odpowiedzi. Nie sposób nie przypomnieć w tym miejscu starego polskiego przysłowia o tych, co to szybko dostrzegają drzazgę w cudzym oku, ale belki we własnym zauważyć nie potrafia.

Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista



Faksem od sąsiadów

Lesko

W czasie ostatniej Sesji Rady Powiatu Leskiego udzielono abstrakcyjnie Zarządowi powiatu za rok 2002. Radni powiatu po długich wcześniejszych przygotowaniach i konsultacjach zdecydowali się poręczyć kredyt w wysokości 500 tys. zł dla SPZOZ w Lesku. Pieniądze z kredytu mają być przeznaczone na wypłacenie zaległych należności pielęgniarkom z tytułu osławionego dodatku "203"zł. W wypadku gdyby takiego kredytu ZOZ nie dostał pieniądze ścigał by komornik co podniosło by znacznie koszty. Kredyt nie załatwia całkowicie problemów finansowych ZOZ bowiem w dalszym ciągu ciąży na nim 2 milionowy dług. Całkowity zlikwidowanie zaległości wymagać jednak będzie nadzwyczajnych działań samorządu powiatu i kierownictwa SPZOZ.

Lesko

Staraniem starosty leskiego Marka Seeliny niebawem rozpocznie się opracowywanie strategii rozwoju powiatu leskiego. Realizować ją będzie Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z Nowego Sącza w ramach środków pomocowych na szkolenia. Szkoła ta wykonała już kilka takich opracowań dla powiatów województwa małopolskiego. Jest to więc okazja by mieć opracowaną strategię praktycznie bez angażowania własnych środków finansowych.

Lesko

Już niebawem Lesko wzbogaci się o wyjątkową placówkę kulturalną ufundowaną staraniem firmy "Talens Polska". Firma ta jest powszechnie znana jako producent podobraz i sztalug malarskich. Talens już dwukrotnie otrzymał godło "Teraz Polska". Staraniem współwłaściciela i szefa firmy Pana Pałackiego powstanie Zakładowe Centrum Kultury Malarskiej mające na celu promocję wyrobów firmy na rynkach zagranicznych, przedstawienie regionu artystą malarzom i biznesmenom. Prócz tego Centrum organizowało by wystawy, spotkania plenerowe artystów malarzy, popularyzowało by też malarstwo wśród mieszkańców Leska i odwiedzających miasto turystów. Centrum miało by swoją siedzibę w budynku starej poczty w Lesku, która w tej chwili przechodzi generalny remont.

O CZYM PISZCZY W BIESZCZADZKIEJ TRAWIE?

Dziwna polityka kadrowa

W ustrzyckim szpitalu dokonuje się zmiana na stanowisku zastępcy ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego. Pozornie nieistotna czynność wywołała wiele emocji, bo powody jej są, co

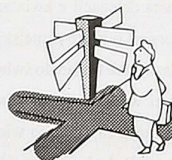
najmniej dziwne. Odwołany został powszechnie znany i szanowany lekarz od lat związany z tą placówką, a nowym nabytkiem oddziału ma być lekarz z Sanoka, również powszechnie znany z procesu sądowego za łapówkarstwo, zakończonego zresztą okresowym zakazem prawa wykonywania zawodu. Dodatkowo decyzja ta spowoduje, że ustrzycka ginekologia i położnictwo będzie miała pięciu lekarzy specjalistów, co przy aktualnej ilości pacjentek da wspaniały wskaźnik ilości pacjentów na jednego lekarza. Ale cóż, bogate szpitale po prostu na to stać.

Wy sobie piszcze a ja i tak zarobię swoje

W ostatnim numerze poruszaliśmy sprawę prowadzenia przez jednego z lekarzy podwójnej praktyki, w szpitalu i POZ(stosowna informacja nadal wisi na tablicy ogłoszeń w przychodni). Nikt się nie przejął naszymi bagażami. Wspomniany problem nadal istnieje, a dodatkowo stał się jeszcze ciekawszy. W chwili obecnej nasz zapobiegliwy doktor do wcześniejszych swoich funkcji, kierowania oddziałem i cichej praktyki w POZ dorzucił zastępstwo dyrektora w szpitalu. A co na to Pani Starosta Bieszczadzka i kierowana przez nią Rada Społeczna SPZOZ?

**Zapraszamy
do nowego stoiska
komisowego książek,
podręczników, płyt, kaset,
gier komputerowych.
Stoisko mieści się w Ustrzykach
Dolnych przy ul. Pionierskiej 7
w sklepie "Papierowy Świat".
Jeżeli posiadasz zbędne
artykuły wymienione wyżej
- przyjdź a pomożemy Ci
je korzystnie sprzedać.
Zapraszamy też wszystkich
poszukujących wydanych
wcześniej książek, podręczników
i innych publikacji.**

OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA



Sprzedam lub zamienię na mniejsze mieszkanie 72 m2 położone w Ustrzykach Dolnych ul. Gombrowicza 5/28. Kontakt telefoniczny (013) 461-15-04

Już po raz 25 otwarto sezonową wystawę w leskiej synagodze

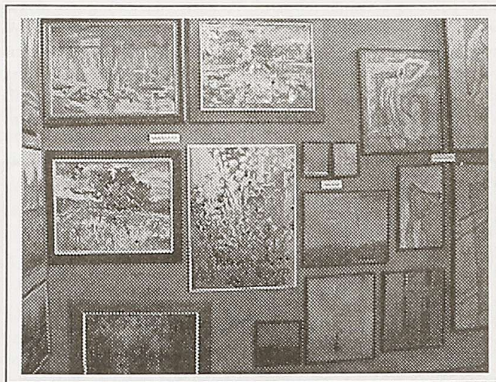
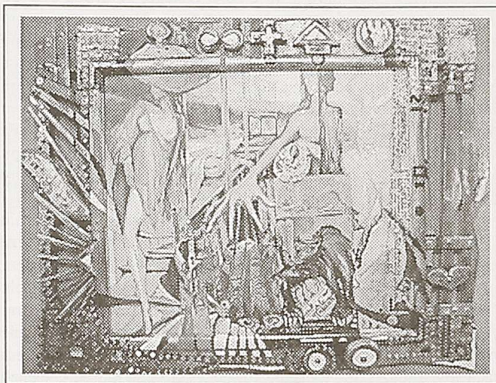
"Bieszczadzkie zadumania" w Lesku

Lesko. Kilkudziesięciu artystów których twórczość nierozwalnie łączy się z Bieszczadami, co rok z utęsknieniem czeka na ostatni weekend kwietnia, kiedy to w leskiej synagodze ma miejsce wernisaż wystawy - zawsze pod tym samym tytułem - "Bieszczadzkie zadumania". Na wernisaż czekają nie tylko artyści, ale także mieszkańcy Bieszczad i turyści odwiedzający ten region.

W tym roku swoje prace wystawia ponad 70-ciu twórców, którzy prezentują zarówno malarstwo, rzeźbę i rysunek jak również fotografię czy biżuterię artystyczną. Na wystawie nie zabrakło także grafiki, poezji oraz rękodzieła artystycznego. Jak co roku swoje prace wystawiają zarówno profesjonalści jak i amatorzy. W tym roku, w ćwierćwiecze powstania wystawy Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku wydał album pod tytułem "Bieszczadzkie zadumania". Publikacja w skondensowanej formie zawiera informacje o każdym z twórców, a także prezentuje kilka jego dzieł. Nie zapomniano także o legendach Bieszczadów które już odeszły jak "Jędrzek Połonina" czy Jan Zubow. Album powstał przy pomocy Starostwa Powiatowego w Lesku oraz firmy Talens Polska.

Jak co roku "Bieszczadzkie zadumania" będzie można oglądać do października.

Grzegorz Bończak



Majowe świętowanie

Początek maja nieodmiennie wiąże się z pierwszym w roku długim weekendem. Polacy uwielbiają świętować dlatego też każdy pretekst jest do tego dobry. Jeszcze nie tak dawno pochody pierwszomajowe były imprezami w których uczestniczyła prawie jedna trzecia mieszkańców Ustrzyk Dolnych. Dzisiaj wiele osób nie chce się do tego przynajmniej, a przecież wystarczy przewertować rodzinne albumy by znaleźć tam zdjęcia, a na nich osoby, które dziś za żadne skarby nie chciały by się przynajmniej iż w pochodach pierwszomajowych uczestniczyły. Nie jest tajemnicą, że wiele osób jak mogło wykryć się o tej pierwszomajowej parady, ale z powodów bardzo prozaicznych od wcześniej zaplanowano wyjazd nad zalew, do rodziny, lasu lub zaplanowały sobie te osoby prace na własnej działce.

Wykręcano się też gorąco od obowiązku niesienia sztandarów, transparentów, szturmówek to z kolei dlatego, że trzeba było po pochodzie znieść te akcesoria do swojej firmy. Natomiast mało kto wykrył się od majówkowych imprez jakie rozpoczynały się tuż po pochodzie. Nie przypominam sobie natomiast by ktoś wykrył się od udziału w pochodzie ze względów politycznych. Nie przypominam sobie też jakichkolwiek kontrademonstracji w naszym mieście w tym dniu. Bo tak po prawdzie to święto to jako jedno z licznych świąt dotarło do nas z zachodu. Oprócz pierdoliwatyw świąt typu Walentynki, Św. Patryk, także pierwszy maja został zaimportowany prosto z ukochanych przez nas Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Lata dziewięćdziesiąte to lata w czasie których przyznawanie się do święta 1-go Maja, było w bardzo złym tonie. Ci którzy jeszcze nie tak dawno dźwigali w tym dniu sztandary w górę, dzisiaj krzyczą najgłośniej o niestosowności udziału w pierwszomajowych imprezach.

Ustrzycka powiatowa organizacja Sojuszu Lewicy Demokratycznej wzniosła w tym roku obchody majowego święta. Oczywiście nie ma tu mowy o wielkich pochodach, czy innego typu demonstracjach siły. Chodzi o to by zaakcentować w skromny sposób szacunek partii do ludzi pracy, przywiązanie do lewicowych zasad, przypomnieć gdzie są korzenie tej partii. Przedstawiciele Sojuszu złożyli wiązanek kwiatów pod pomnikiem Żołnierza Polskiego. Zaś tuż po uroczystości pod pomnikiem na polu biwakowym w lesie na Zabłociu rozpoczęła się SLD-owska majówka. Impreza była nadzwyczaj udana, na dodatek wbrew pozorom nad uczestnikami majówki czuwała opatrność bowiem pochmurne z rana niebo wypogodziło się, a mocny deszcz zaczął padać dopiero godzinę po zakończeniu imprezy.



Delegacja SLD składa wieńce pod pomnikiem Żołnierza Polskiego

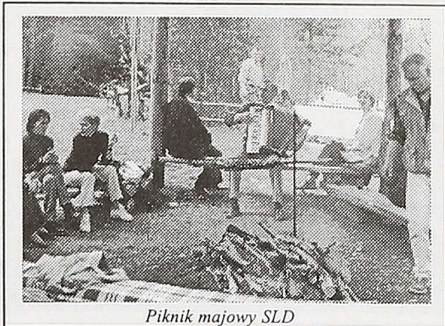
Dużo liczniejsze grono mieszkańców miasta zebrało się 3 maja na uroczystościach związanych z kolejną rocznicą uchwalenia pierwszej Polskiej Konstytucji. Zaproszenie na uroczystą sesję otrzymali wszyscy radni gminni i powiatowi, otrzymali je przedstawiciele urzędów, administracji, szkół, straży, policji, straży granicznej, otrzymali je też przedstawiciele partii politycznych oraz przedsiębiorstw działających na tym terenie. Okazał się jednak, że w sali konferencyjnej Urzędu Miasta znalazł się zaledwie nikły procent zaproszonych osób. Nieco więcej osób dotarło pod kościół gdzie odbywała się uroczysta msza święta poświęcona tej rocznicy. Smutkiem napawa mnie to, że święto to obchodzone jest w tak mało atrakcyjny i nudny sposób. Inne narody potrafią nawet z tak

poważnych świąt zrobić prawdziwe show. U nas króluje niestety przysłowiowa tramtadacja, bylejakosć i fanfaronada. Uchwalenie jednej z pierwszych na świecie konstytucji to powód do radości, dumy, ale i zabawy, a w Polsce wygląda to jak uroczystość pogrzebowa. Szkoda bo jak nic się tutaj nie zmieni to grupa osób świętujących tą rocznicę będzie się coraz bardziej kurczyć i obchody święta 3-go Maja popadną w syndrom tych 1- majowych których zdaniem wielu osób należy się wstydzić. Smutkiem napawało mnie też to, że tak skromnie przy pomniku wypadła reprezentacja ustrzyckiego biznesu kwiaty złożyli przedstawiciele zaledwie nielicznych firm w tym Centuriona i Dankrosu. A może kondycja miejscowych firm jest tak kiepska, że tylko nielicznych stać na wydelegowanie pracowników i zakup skromnej wiązanek kwiatów.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednej majowej rocznicy o której zapomnieliśmy całkowicie, a która moim zdaniem jest równie ważna jak te dwie wymienione. Chodzi mi mianowicie o rocznicę zakończenia II Wojny Światowej. Coraz częściej okazuje się bowiem że data 8 lub 9 maja już niewiele ludziom mówi. Nasi skarlali politycy udają, że 1 września nie się nie rozpoczęło, skłaniają się ku temu, że w niewolę popadliśmy dopiero 17 września i że była to oczywiście tylko i wyłącznie niewola sowiecka. Rozumie tych popaprańców którzy za wszelką cenę chcą się przypodobać naszym zachodnim mocodawcą, ale gdzie jest głos sprzeciwu ze strony tych którzy oświadczenie ucierpieli w wyniku Niemieckiej okupacji. L:udzi, którzy ją przeżyli powinni mieć i moim zdaniem mają na tyle odwagi by o tym fakcie nie zapominać. To, że na kolanach i za wszelką cenę chcemy wejść do Unii nie zwalnia nas z tego by pamiętać miliony ofiar niemieckiej niewoli, przypominać o nich by tym samym nie dopuścić już nigdy do podobnych wydarzeń. Przypominam więc wszystkim 8 - żeby nie naśladować Rosjan rezygnując z 9 - maja zakończyła się II Wojna Światowa. Polska w tej wojnie została najechana 1 września przez hitlerowskie Niemcy. W wyniku tej okupacji zginęło kilka milionów Polaków i polskich Żydów. Tak naprawdę było i żadne reformowanie historii na nie się tu nie zda.

By nie kończyć tak pesymistycznym akcentem chciałbym wyrazić nadzieję iż za rok pierwszomajowa manifestacja będzie dużo liczniejsza od tegorocznej, obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-Maja będą weselsze z udziałem większej liczby mieszkańców, zaś 8 maja też złożymy symboliczne wiązanek bo o dniu zwycięstwa nigdy nie powinniśmy zapomnieć mimo naszych nowych geopolitycznych układów.

Wiesław Stebnicki



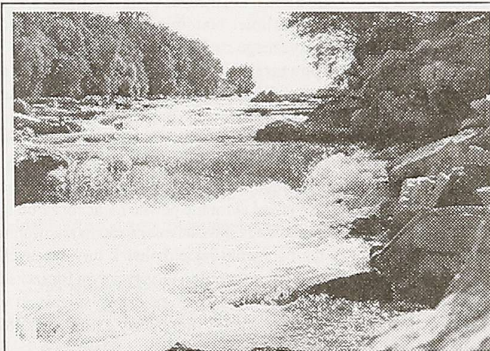
Piknik majowy SLD

Skuteczny protest

Pierwszego kwietnia strona ukraińska, a konkretnie Rada Obwodu Lwowskiego, bez jakichkolwiek uprzedzeń wprowadziła na przejściu granicznym Krościenko- Smolnica podatek drogowy dla polskich kierowców. Podatek ten wynosił 5 euro czyli około 30 hrywien, pobierano go dopiero w chwili opuszczania granic Ukrainy. Szerzej pisaliśmy o tym w poprzednim numerze "Nowego Podkarpacia". Na VI Sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego uchwalono stanowisko rady zawierające stanowczy protest przeciw tej decyzji, a także wstrzymano się z głosowaniem uchwały dotyczącej współpracy pomiędzy powiatami Bieszczadzkim i Staro Samborskim. Jak się okazała taka zdecydowana postawa radnych odniosła pozytywny skutek, podatek drogowy został zniesiony.

W swoim stanowisku skierowanym do konsulatów Ukraińskiego w Krakowie i polskiego we Lwowie radni domagali się zniesienia tego krzywdzącego Polaków podatku oraz likwidacji innych patologicznych zjawisk związanych z przekraczaniem granicy Polsko- Ukraińskiej. Radni stwierdzili też, że pobieranie podatku źle rokuje przygranicznej współpracy i jest zaprzeczeniem idei inspirującej otwarcie przejścia. Stanowisko rady, protesty kierowców oraz materiały jakie ukazały się w mediach spowodowały to iż Wierchniaja Rada Ukrainy podjęła decyzję o likwidacji tego podatku. O fakcie tym poinformował starostę Ewę Sudol wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Maciej Krasucki. Decyzja ta zamyka więc konflikt jaki powstał z tego tytułu. Tym samym Rada Powiatu Bieszczadzkiego będzie mogła przystąpić ponownie do prac nad stworzeniem uchwały o współpracy pomiędzy powiatami Bieszczadzkim i Staro Samborskim. Prace te bowiem wstrzymano do czasu rozwiązania tej spornej sprawy. Finałem zaś tej uchwały ma być jej uroczyste podpisanie na wspólnej sesji, która odbędzie się w Stary Samborze.

Wiesław Stebnicki



Kiedy będzie można jeździć bez przeszkód chociażby nad Dniestrem?

Przygraniczny konflikt

Niespełna pół roku temu uroczyste otwarto drogowe przejście graniczne pomiędzy Polską, a Ukrainą Krościenko- Smolnica. Zastanawiałem się wtedy jak długo odprawa graniczna na tym przejściu przebiegać będzie na w miarę normalnych zasadach. Byłem bowiem pewny iż Ukraińska strona prędzej czy później wymyśli jakieś utrudnienia. Już w miesiąc po otwarciu przejścia nasi wschodni sąsiedzi wprowadzili tzw. opłatę ekologiczną. Wynosiła ona coś około 5 hrywien więc mimo sarkania ze strony polskich kierowców została ona jakoś przełknięta. Nieco później pojawili się panowie oferujący - za drobną opłatą - przekroczenie granicy poza kolejką. Kto chciał płacić, kto nie chciał cierpliwie godzinami czekał przed szlabanem. To też jakoś zostało przez Polaków zaakceptowane. Jak się jednak okazało miarka przebrała się z początkiem kwietnia, kiedy to strona Ukraińska jednostronnie wprowadziła nowy haracz w postaci podatku drogowego.

Temat tej opłaty zdominował VI sesję rady powiatu bieszczadzkiego, a wywołał go przedstawiony radnym projekt uchwały o zawarciu porozumienia z powiatem Stary Sambor na Ukrainie. W projekcie tym zapisano iż: "współpraca dotyczy następujących dziedzin- oświaty, kultury, sportu, turystyki, ochrony środowiska, ochrony zdrowia, rozwoju terenów przygranicznych, bezpieczeństwa publicznego, transportu zbiorowego i dróg publicznych".

Kontrowersje w radzie budziły zwłaszcza dwa ostatnie punkty projektowanej uchwały, bowiem wprowadzenie podatku drogowego w wysokości 5 euro dla Polskich kierowców zaprzecza zdaniem wielu radnych zamiarom jakiegokolwiek współpracy. Kwota ta wyeliminowała sporo mieszkańców powiatu bieszczadzkiego z wyjazdów po zakupy papierosów, alkoholu i paliwa na Ukrainę, a tym samym możliwość zarobienia kilku zł. Decyzja ta zdaniem mieszkańców powiatu, stawia w uprzywilejowanej sytuacji jedynie obywateli Ukrainy.

Część radnych stwierdziła więc, że głosowanie uchwały mającej na celu głosowanie uchwały mającej na celu współpracę między innymi w dziedzinie transportu zbiorowego i dróg publicznych zakrawa w takiej chwili na hipokryzję. Radni stwierdzili też, że brak reakcji na taką postawę Ukraińców może spowodować to, iż co jakiś czas wprowadzać będą coraz to nowe opłaty. Bez znaczenia jest też

fakt, że podatek ten wymyślono nie w Stary Samborze, a w stolicy obwodu Lwowie. Zamiast uchwały w proponowanym wcześniej brzmieniu rada przegłosowała jednogłośnie swoje stanowisko w tej sprawie. Brzmi ono następująco: "Rada Powiatu Bieszczadzkiego wyraża protest wobec decyzji samorządu Obwodu Lwowskiego wprowadzenia podatku drogowego dla obywateli Ukrainy przekraczających zachodnią granicę Ukrainy. Decyzja taka uderza bezpośrednio w mieszkańców naszego powiatu przekraczających granicę i jest zarazem zaprzeczeniem idei inspirującej otwarcie przejścia. Ponadto taka decyzja źle rokuje dobrze rozwijającą się współpracę naszych jednostek samorządowych po obu stronach granicy. Domagamy się cofnięcia tej decyzji i likwidacji innych patologicznych zjawisk związanych z przekroczeniem granicy."

Stanowisko to przesłane zostało do konsulatów, ukraińskiego w Krakowie i polskiego we Lwowie oraz do Sejmiku Samorządowego Województwa Podkarpacciego. Zmieniono też uchwałę, która zobowiązuje Zarząd Powiatu do uzgodnienia treści umowy o współpracy z Radą Powiatu zamiast do podpisania umowy. Kolejnym krokiem mającym na celu rozwiązanie tego problemu i podpisanie gotowej już umowy ma być wyjazdowa sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego i Staro Samborskiego na Ukrainie.

Wiesław Stebnicki

Czyżby koniec mitu?

Przyjęło się od dawna mówić, że szansą dla Bieszczad jest rozwój turystyki. To ona miała sprawić to, że ludzie będą mieli gdzie pracować, ona miała stworzyć setki małych rodzinnych przedsiębiorstw. Obserwując od wielu lat to co dzieje się w tej branży w Bieszczadach i dochodzę do wniosku, niestety niezbyt optymistycznego, turystyka w regionie jest niewątpliwie szansą, ale po pierwsze dla nielicznych, po drugie w większości przypadków stanowi jedynie uzupełnienie dochodów.

Dowodem na poparcie mojej tezy może być choćby ostatni majowy weekend. Owszem zjechało tutaj sporo ludzi, ale w gruncie rzeczy najazd ten ograniczył się raptem do kilku miejscowości. Oblegana była jak zwykle Solina, Polańczyk, Ustrzyki Górne, nieco luźniej było w Cisnej, Wetlinie. Natomiast nie zauważyłem praktycznie żadnego turystycznego ruchu w Ustrzykach Dolnych, Lesku. Sytuacja taka powtarza się już od lat. Jeśli chodzi o miejscowości nad zalewem Solińskim, czy też w sercu Bieszczad to owszem bywają okresy, że przysłowiowego palca nie można już tam włożyć, ale jest to zaledwie co najwyżej dwa miesiące w roku. Czyli tydzień w majowy weekend, półtora miesiąca wakacji i okres świąteczno-noworoczny w zimie. Czy w tym czasie można zarobić na całoroczne utrzymanie? Na jakieś skromne pewno nieliczni zarobią, ale nie ma tu mowy o jakimkolwiek inwestowaniu, modernizowaniu bazy turystycznej, czy też tworzeniu jakichkolwiek turystycznych atrakcji. Nazywane szumnie letnim centrum turystycznym Bieszczad Ustrzyki Górne to raptem trzy piwiarnie, cztery sklepy, dwa hotele, pole namiotowe, kiosk Ruch i filia poczty zaiste wielki to ośrodek turystyczny. Na dodatek znam wielu z właścicieli tych punktów i jeszcze nigdy nie usłyszałem od nich by byli w pełni usatysfakcjonowani z osiągniętych tam dochodów, a przecież Ustrzyki Górne mają bez porównania lepszą sytuację niż Solina, bo nad zalewem odpada całkowicie okres jesieni, czy zimy. Powie ktoś, wobec tego dlaczego ludzie ci prowadzą od lat interesy w tych miejscowościach i nie rezygnują skoro jest tak kiepsko. Odpowiedź jest prosta, a co innego mają robić. Większość z nich i tak ma jakieś dodatkowe zajęcia.

Robiłem nie tak dawno takie prowizoryczne wyliczenie jak praca daje utrzymanie największej liczbie ludzi w Bieszczadach. Wychodzi na to, że króluje tutaj oświata, mimo narzekań ze strony nauczycieli na niskie zarobki są oni finansową elitą Bieszczad. Sporo ludzi znalazło też zatrudnienie w administracji. Jeśli chodzi zaś o sferę czysto produkcyjną to tutaj prym wiedzie nieodmiennie od lat leśnictwo i przemysł drzewny. Mity o ogromnej randze przemysłu turystycznego - jak zwykło się mówić - można między bajki włożyć. To przemysł drzewny jeszcze długie lata będzie utrzymywał sporo bieszczadzskich rodzin. Co najważniejsze branża ta jest mimo wahań branżą najbardziej stabilną. Powinny o tym pamiętać miejscowe władze i robić wszystko by drzewiarstwo pomagać. Duże grono osób znalazło też zatrudnienie w handlu, czy to we własnych małych i nieco większych sklepikach, czy też w dużych sklepach, a nawet sieciach handlowych. Znajac jednak mentalność mieszkańców regionu, a zwłaszcza Ustrzyk Dolnych jestem przekonany, że handel miejscowy długo nie podycha. Ludzie robiąc na złość miejscowym kupcom, robią największą krzywdę sobie bowiem kupując towar poza miastem, lub kupując go u obcych dostawców sami likwidują miejsca pracy w mieście, a budżet pozbawiają sporych wpływów z podatków. Pamiętać też trzeba o całej armii mieszkańców regionu, która mozołnie kosztem ogromnych wyrzeczeń zarabia pieniądze poza granicami kraju. To właśnie te wymienione grupy pracują na to, że miasto jeszcze jakoś dycha.

Turystyka wymaga inwestowania tworzenia atrakcji, ciągłego modernizowania bazy. Ludzie wbrew pozorom w większości nie poszukują ciszy i spokoju. Jak widać na przykładzie Soliny, Polańczyka, Ustrzyk Górnych typowy turysta uwielbia tłok, wrzask, krzyk. Typowy turysta kocha napić się piwa, zjeść kiepski posiłek

za spore pieniądze i patrzeć. Patrzeć jednak nie na góry, wodę, lasy, ale patrzeć na innych równie typowych turystów. Większości chodzi o to by oglądać innych i samemu być oglądanym. Niech bowiem ktoś powie czy można w jakimkolwiek sposób wypocząć w majowy weekend w Polańczyku. Nie, nie można bo co chwilę ktoś nas potrąca, bo bez przerwy czatujemy na wolne miejsce w barze, czy kawiarence, bo samochód zostawiliśmy sześć kilometrów dalej, ale i tak dusimy się w oparach spalin bo innym udało się zaparkować tuż obok miejsca gdzie siedzimy. Skoro jednak Polak uwielbia tak wypoczywać to trzeba mu to umożliwić. W Lesku i Ustrzykach Dolnych brakuje takich typowych deptaków spacerowych pełnych kawiarenek, pubów, sklepów z pamiątkami. Oba miasta nie mają co liczyć na swój magiczny urok, turysta owszem pospaceruje ale na odcinku co najwyżej 500 metrów i w gruncie rzeczy żadne pierdoly typu zabytki go nie interesują. Nie ma też mowy o jakichkolwiek spacerach w góry, bo turysta typowy wychodzi z założenia, że skoro tam w dole jest tak pięknie to po jaką cholera on na górę ma się wdrypywać. Chyba, że na górę dostanie się samochodem lub w inny sposób nie wymagający wysiłku. Dlatego ciężką niezmiernie inicjatywą Bronisława Mrugały, który planuje budowę wyciągu krzesełkowego na Kamienną Lawortę. Wyciąg ma być też czynny w lecie, na górze powstanie taras widokowy, a jeśli Mrugała pomyśli też o tym by można było wypić tam piwo to sukces przedsięwzięcia jest murowany. Co więcej wydaje mi się, że więcej osób korzystało by z tego wyciągu w lecie niż w zimie. W Ustrzykach trzeba też koniecznie wrócić do koncepcji stworzenia zbiornika wodnego na Jasieńce. Jeśli w mieście myśli się poważnie o turystyce to niezbędne jest też stworzenie odpowiedniej bazy hotelowej. Mówiąc prościej trzeba szukać inwestora, który wybudował by tutaj hotel wysokiej klasy. Dopiero wtedy można mówić o szansach jakie daje turystyka. Do tej pory żyje się bowiem tutaj mitami jakie powstały jeszcze za czasów komuny. Wtedy to bowiem setki zakładowych autokarów wiozły w Bieszczady miliony turystów, którzy częstokroć nawet nie wychodzili z autokaru, by nie przerywać sobie alkoholowej libacji. Wtedy miejsca noclegowe rezerwowano z rocznym wyprzedzeniem. Wtedy turysta jeśli już dorwał się do stolika w restauracji to nie grymasił i zjadł cokolwiek mu podano. Czasy te minęły jednak bezpowrotnie. Kilka lat temu pod Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach w każdy, nie tylko majowy weekend zjeżdżało dziesiątki autokarów, w tym roku bez zbyteńnego trudu doliczyłem się w jeden z pierwszych dni maja raptem dwóch autokarów. To mówi samo za siebie. Skończyły się czasy masowych, zorganizowanych przyjazdów w Bieszczady. Dziś każdy indywidualnie wybiera sobie miejsce wypoczynku. Owszem są tacy dla których Bieszczady to magiczne miejsce, nie oni jednak stanowią trzon ludzi tutaj przyjeżdżających. Pieniądze prócz ludzi bardzo bogatych, przywożą je ci którzy chcą napić się piwa, posiedzieć w kawiarni, a wieczorem wrócić do domu. Turystyka weekendowa to to co czeka Bieszczady w najbliższym czasie. Najlepiej było to widoczne w zimie. Bieszczadzkie wyciągi zapelniały się w soboty i niedziele, a w środku tygodnia - na szczęście - sytuację ratowali Ukraińcy. Tak też będzie w lecie i warto o tym pamiętać. Myślę, że to co tutaj napisałem stanie się tematem do dyskusji, albo też do pewnych przemysleń. Poloniny są otwarte na taką dyskusję i wydrukują każdy głos w tej sprawie. Jak na razie bowiem turystyka jest niestety ciągle tylko szansą Bieszczad, a nie faktem.

Wiesław Stebnicki

Od gospodarki rolno - leśnej do turystyki

Z **TADEUSZEM WRONA**, wójtem Gminy Baligród, rozmawia **Grzegorz Bończak**

Od początku marca działają Gminne Centra Informacji Europejskiej. Jak pan ocenia działalność tej placówki tutaj w Baligrodzie?

W naszym punkcie podobnie jak w innych gminach zostało zatrudnionych dwóch absolwentów. Jeden z Baligrodu drugi z Leska ponieważ nie było osób z naszej miejscowości spełniające kryteria. Widzę duże zaangażowanie w pracy konsultantów. Z Internetu ściągają bieżące dane, zorganizowali także kilka spotkań w szkołach i na zebraniach wiejskich. Natomiast muszę stwierdzić że takich indywidualnych klientów którzy by przyszli pytać o sprawy związane ze wstąpieniem Polski do Unii to praktycznie nie ma. Inicjatywa zawsze musi wychodzić od konsultantów.

Jak pan ocenia szansę gminy Baligród po naszej integracji?

Jestem przekonany że jest to szansa przede wszystkim na uzyskanie środków z Unii na rozwiązanie tych podstawowych problemów związanych głównie z infrastrukturą. Mam na myśli kanalizację jak również wodociągi w poszczególnych wsiach. Sam Baligród ma wodociąg natomiast w wioskach jeśli tylko jest suche lato lub mroźna zima to występują braki wody i jest ona dowożona. W związku z tym przewidujemy rozwiązanie problemów wodnych na terenie gminy, chcemy stworzyć ujęcia wody i lokalne kanalizacje które w końcowym stadium będą włączane do planowanej budowy oczyszczalni w Baligrodzie. Jeśli chodzi o oczyszczalnię już mamy zezwolenie, jednak na przeszkodzie stoi brak pieniędzy. Na razie przygotowywany jest projekt o dotacje ze środków unijnych, choć z tego co wiem ponieważ nie był wcześniej zgłoszony ani do funduszu SAPART, ani do funduszu PHARE to w chwili obecnej nie mamy szans na otrzymanie tych środków. Natomiast była by szansa już po wejściu do Unii, aby jakieś pieniądze otrzymać.

Jakie są problemy, priorytety gminy?

Zasadniczym priorytetem jest dokończenie budowy szkoły w Baligrodzie. Stara szkoła jest bardzo mała i nie ma sanitariatu. Na razie jest projekt szkoły podstawowej i gimnazjum wraz z halą sportową. Aktualnie jest jeden budynek szkoły podstawowej na etapie ścian parteru. 23 maja ma się rozstrzygnąć przetarg na zakończenie robót w stanie surowym. Będzie to wydatek rządu 200 tysięcy złotych. Drugim priorytetem jest budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji. Chcemy także przestawić gminę z profilu gospodarki rolno - leśnej na turystyczny. Żeby ściągnąć turystów trzeba zainwestować. Jest projekt by na styku Baligrodu i Stężnicy

stworzyć całoroczny ośrodek sportów. Zresztą już bardzo zauważalne jest przestawianie się mieszkańców gminy na turystykę. Mamy już ponad 30 gospodarstw agroturystycznych, ludzie modernizują i przerabiają swoje domy.

A jakie działania planuje pan w najbliższym czasie w samym Baligrodzie?

Chcemy trochę zmienić wygląd centrum tej miejscowości. Ogłosiliśmy przetarg na wymianę zniszczonych chodników, planujemy więcej miejsc w których wycieczki przyjeżdżające do Baligrodu mogłyby usiąść i odpocząć. Cały czas mamy w perspektywie sprawę cerkwi. Chcemy uratować ten zabytek. Na razie obiekt jest zabezpieczony przed dalszą degradacją.

Jak wygląda sytuacja szkoły we Mchawie? Jeszcze nie dawno sytuacja na linii rodzice i nauczyciele a gmina była bardzo napięta. Jak jest teraz?

Szkoła we Mchawie uniknęła likwidacji i ma się bardzo dobrze. W chwili obecnej placówka ta funkcjonuje pod patronatem Stowarzyszenia "Nasza Szkoła". Od gminy dostaje tylko gołą subwencję a przykładowo do szkół w Zachoczewiu i w Baligrodzie dopłacamy jeszcze sporo.

Dziękuję za rozmowę.



Tadeusz Wrona ma 55 lat, żonę, czwórkę dzieci, troje już samodzielnych, najmłodszy syn jest uczniem liceum w Sanoku. W administracji samorządowej pracuje od ponad 30 lat, był sekretarzem Urzędu Gminy w Baligrodzie, później jego naczelnikiem, a następnie przez dwie kadencje pełnił funkcję wójta w Cisnej. Ma wykształcenie wyższe administracyjne.

JESTEM ZA A NAWET PRZECIW

Głosować za, czy przeciw?, Pójść na referendum, czy je olać?, A może pozwolić, aby wyboru dokonali za mnie inni, jeśli nie przy urnach to na forum Zgromadzenia Narodowego. Te pytania stawia sobie chyba każdy dorosły Polak, który jeśli nawet nie dba o własny los, to troską i obawą napawa go przyszłość jego dzieci i najbliższej rodziny.

Na przestrzeni ostatnich kilkuset lat, próby jednoczenia Europy odbywały się wielokrotnie. Nigdy jednak nie doprowadzono ich do końca z prostej przyczyny, zawsze oparte one były na dyktacie jednego państwa, jednego władcy chcącego podporządkować sobie inne kraje i zamieszkujące je narody. Na poparcie tej tezy wymienić tu można Cesarstwo Rzymskie, państwo Karola Wielkiego, Bonapartowską Francję, Rzeszę kanclerza Bismarcka, Carską Rosję, Stalinowski Związek Radziecki czy Hitlerowskie Niemcy. Rozpętana przez te ostatnie II wojna światowa doprowadziła do całkowitego przewartościowania poglądów elit rządzących na kwestię integracji europejskiej. Ogromne powojenne wyniszczenie gospodarcze, liczne problemy i zagrożenia, z jakimi borykały się ówczesne europejskie rządy stały się inspiracją do przedstawienia przez Roberta Schumana 9.05.1950 r. propozycji utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Powodzenie tego planu i szereg korzyści ekonomicznych, jakie odczuli wszyscy obywatele wspólnoty, zaowocowało dalszą współpracą i utworzeniem 25.03.1957 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Euroatomu. Z biegiem lat EWG zastąpiono Unią Europejską 1.11.1993 r. a dla ułatwienia obrotu gospodarczego i pogłębienia integracji wprowadzono Unię Walutową 1.01.2002 r. Zresztą wpływ jaki wywiera na integrację państw wprowadzenie wspólnej waluty, rozumiał już dużo wcześniej wspomniany Otto von Bismarck. Między innymi dzięki takiemu zabiegowi udało mu się zjednoczyć rozdrobnione księstwa niemieckie.

Od kilku miesięcy praktycznie nie ma gazety, kanału radiowego czy telewizyjnego, w którym nawet kilka razy dziennie nie omawiano by kwestii naszego ewentualnego członkostwa w UE. Próbuje się również wyrokować, jaki procent obywateli pójdzie do urn referendalnych i jak zagłosują. Moim zdaniem ci, którzy chcą 7 i 8 czerwca zagłosować, decyzję już dawno podjęli, a cały szum medialny, jaki nas otacza to zabiegi o głosy tych, którzy są niezdeterminowani, zrezygnowani, zagubieni i obojętni. Wszystko wskazuje na to, że jak do tej pory jest ich większość, a nie powinno tak być. Przecież każdy z nas ma swój rozum, każdy odebrał gorsze lub lepsze wykształcenie, każdy zna trochę lub trochę bardziej Polską historię, każdy przeżył dłuższy lub krótszy okres swego życia w tym kraju i zamierza w nim w najbliższym czasie mieszkać. Wynika z tego, że decyzja w tak ważnej kwestii nie powinna przysparzać większych trudności, a jednak... Wydaje się, że grupa niezdeterminowanych

wyznaje zasadę zawartą w tytule, a ostateczną decyzję pozostawia na ostatnią chwilę. Przewrotne "jestem za a nawet przeciw", to wygodna formuła, bo do niczego nie zobowiązuje, odpowiedź na istotne pytanie pozostawia otwarte umożliwiając jednocześnie uniknięcie wzięcia części odpowiedzialności za swój los na swoje barki. Ja jednak tak nie myślę i to nie, dlatego, że przemawiają do mnie argumenty wygłaszane przez licznych polityków, "że to historyczna chwila", "że jeśli nie przystąpimy już teraz, to zostaniemy zepchnięci na margines cywilizowanej Europy" itp. Moim zdaniem każdy, kto tak mówi za bardzo zapatrzonej jest na Polskę za 10, 20 czy 30 lat zapominając, że większość z tych niezdeterminowanych, którzy z różnych względów żyją z dnia na dzień, bardziej martwi się tym, co będzie z nimi samymi za rok, dwa lub trzy.

Niestety prawda jest taka, że proces integracji, z UE jest pomyślany w ten sposób, że poprawa odczuwalna jest tym bardziej im większy okres czasu od przystąpienia upłynie. Niewątpliwie wpływ na to, ma również fakt, iż "bat" na kraje, UE w postaci widma komunizmu dawno się rozleciał, a co za tym idzie nie jest ona już skłonna przyjmować do swego grona nowych krajów na tak korzystnych warunkach jak to było np. w przypadku Hiszpanii czy Portugalii. UE mamy z nieba nam nie rzucić, ale da cywilizacyjną szansę, jakiej do tej pory nie mieliśmy. UE nie będzie nam dopłacać do pensji, ale umożliwi bardziej przedsiębiorczym łatwiejsze i szybsze zakładanie firm, co z kolei doprowadzi do większej konkurencji na rynku pracy a pośrednio do wzrostu zarobków - mocno w to wierzę, bo nie innego mi nie pozostało. Naszych rodzimych biznesmenów, zatrudniających na czarno, niewypłacających terminowo wynagrodzeń za pracę, niedających podwyżek tylko, ubrutowiających po raz kolejny wynagrodzenia będące wcześniej wynagrodzeniami netto, itd., po czym bez żadnych dylematów moralnych pchających się do pierwszej ławki w kościele, albo kupujących nowe mercedesy (niejeden mieszkaniec Bieszczad u takiego pracuje) narzekających przy tym na słaby kurs euro?, do zmiany "podwójnej moralności" może zmusić tylko zdrowa konkurencja na rynku pracy, a właściwie jakakolwiek konkurencja, bo przy tak dużym bezrobociu jakie mamy, nie można przecież o takowej mówić.

UE nie narzuci nam swego prawa, ale zmusi do wprowadzenia pewnych rozwiązań prawnych, których nie mamy, np. unijni

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

urzędnicy rozpatrujący podania, prośby mają na to 4 do 6 tygodni (w zależności, jaki to kraj), jeżeli w tym okresie składający wniosek nie otrzyma odpowiedzi, z mocy prawa jest on rozpatrzony pozytywnie.

Nie trudno zauważyć, że przy takiej konstrukcji prawnej, to petent jest zawsze górą, nie obchodzi go przecież czy urzędnikowi chce się pracować, czy też nie i czy w przeznaczonym na to czasie rozpatrzy wniosek; a jeżeli nawet "urzędas" chciałby pokazać, kto tu rządzi i kto komu powinien całować klamki, musi robić to w ściśle określonym czasie, przez co sprawy nie ciągną się całymi miesiącami, latami, a do podań nie trzeba dołączać np. "kopertowych załączników". O różnorakich wysiłkach naszych samorządowych urzędników nie raz już pisaliśmy, zróbmy więc coś i dla nich, ulżyjmy im w ich ciężkiej pracy.

Choć nie jesteśmy jeszcze członkiem UE, to wyprzedzając tą ewentualność od kilku lat systematycznie prowadzona jest integracja naszego prawodawstwa z unijnym, a ze stopnia zaawansowania tego procesu mało kto zdaje sobie sprawę. Dotyczy on ustaw bardziej i mniej ważnych, ja wymienię tylko dwa nasuwające mi się przykłady. 1. Z początkiem tego roku uregulowano w naszym kraju i dostosowano do dyrektywy UE 102/87, Dz.U. seria L, nr 42 z 12 lutego 1987. świadczenie usług finansowych, a dokładnie mówiąc sposób reklamowania i informowania o warunkach kredytów konsumpcyjnych a w szczególności obowiązek wskazania faktycznego poziomu oprocentowania kredytu w skali rocznej (to fakt powszechnie znany).

2. Dostosowano również do dyrektywy 28/92, O.J seria L, nr 113 z 30 stycznia 1992, sposób reklamowania leków (na początku lub na końcu reklamy ukazuje się stosowny napis - ostrzeżenie).

UE to oczywiście nie tylko same superlatywy. Pełno jest w niej bzdurnych przepisów, jak chociażby dyrektywa dotycząca dopuszczalnego kąta ugięcia bananów i ogórków (to nie żart, jeśli takowy jest przekroczony, nie można nimi handlować na terenie krajów członkowskich), ale zmienić ten stan rzeczy możemy tylko w przypadku pełnego członkostwa unijnego.

Prasa, radio, telewizja już dawno przestały pełnić rolę jedynie informacyjną. Media w sposób głębszy, lepszy, ciekawszy zaspokajają narastający głód wiedzy. Nie bójmy się z nich korzystać, aby nasze decyzje były przemyślane i nie pozostawiały rozdzwiku między tym, co myślimy i mówimy, a tym jak się zachowujemy, bo tylko człowiek ograniczony i pozbawiony zdrowego rozsądku za pewnik przyjmuje to, o czym mówią inni nie robiąc nic dla wypracowania sobie własnego punktu widzenia.

G.K.

Ad Vocem

W br. W prasie lokalnej ukazało się kilka artykułów dotyczących budowy supermarketu w Ustrzykach Dolnych. Również w ostatnim numerze "Naszych Połoniń" omawiany jest ten problem. Pozwól więc szanowna redakcjo, że i ja niezaangażowany w sprawę dołożę do tego swoje "trzy grosze".

Od kilkunastu lat rosną w Polsce jak grzyby po deszczu różne supermarkety, czy hipermarkety. Budują je potężne konsorcja zachodnie takie jak: Geant, Leclerc, Tesco, itp., ale w orbicie ich zainteresowań pozostają wyłącznie duże aglomeracje miejskie. W naszym województwie dwa hipermarkety tych firm powstały tylko w Rzeszowie. Istnieje też grupa mniejszych firm handlowych takich jak: Plus, Albert, Biedronka, Stokrotka, Centrum itp. które zakładają swoje markety w mniejszych miastach i miasteczkach, ale obiektów nie budują lecz lokują w już istniejących pomieszczeniach, dzierżawiąc je. Zjawisko to obserwujemy np. w Jasle, Krośnie, Sanoku, czy nawet w Lesku. Wątpię więc czy w takim miasteczku peryferyjnym jak Ustrzyki jakaś firma zbuduje od podstaw supermarket o powierzchni np. 1000 m² z odpowiednim parkingiem. To sporo kosztuje, a handlowcy potrafią liczyć i nie lubią dokładać do interesu. Dlatego wydaje mi się, że jeżeli w Ustrzykach jest jakieś pomieszczenie, które nadawałoby się do zaadaptowania na supermarket to jest szansa, że takowy w Ustrzykach niebawem powstanie. W Lesku np. powstał supermarket Plus, tylko dlatego, że znalazło się tu pomieszczenie o powierzchni około 750 m² nadające się na sklep. Ponadto jego lokalizacja jest wyjątkowo korzystna. Z usług tego sklepu korzysta prawie cała ludność Bieszczadów i nie tylko. Ostatnio coraz częściej pojawiają się tutaj Ukraińcy, dla których Ustrzyki są za drogie. To największe centrum handlowe w Bieszczadach jest już za małe. Szkoda, że jego powierzchnia handlowa nie wynosi na 1000 m². Również parking jest tu za mały. Widać to było ewidentnie w czasie wielkanocnych zakupów. Wokół leskiego Plusa zaczyna się rozwijać sfera usług. Obok istniejącej od dawna stacji benzynowej, powstała stacja paliw gazowych, reaktywowano warsztat naprawy samochodów, działa sklep

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

motoryzacyjny i powstała myjnia samochodowa. Ponadto w podpiwniczeniu Plusa utworzono gustowny pub. Firma Plus nie jest zarejestrowana ani w Lesku, ani w Sanoku, lecz bodajże w Katowicach. W związku z tym "rzeka pieniędzy" nie płynie do kasy gminnej. Przedstawiając powyższe wątpliwości czy właściciel przyszłego ustrzyckiego supermarketu (nie wywodzący się z tej

miejscowości) zarejestruje swoją działalność w Ustrzykach.

Konkluzja: uważam że Ustrzykom przydałoby się duże centrum handlowe, które stanowiłoby hamulec nadmiernego wzrostu cen podstawowych produktów. W Lesku taką rolę odgrywa Plus i dlatego jest tu taniej niż w Ustrzykach, a mimo tego lescy handlowcy żyją i to nie najgorzej.

D.Plecha

Szanowni Panowie

Na początku chciałbym Panom pogratulować pomysłu, realizacji oraz samozaparcia i siły w wydawaniu "Naszych Polonin". Chciałem powiedzieć, że gazeta ta spełnia moje oczekiwania i zapełnia lukę w prasie lokalnej. Jestem stałym czytelnikiem i myślę, że do końca pozostanę z wami. W waszej gazetce największym zainteresowaniem darzę artykuły Wiesława Stebnickiego i Marka Proroka ludzi których szanuję za to jacy są i z których poglądami na temat ustrzyckiego "świata" zgadzam się w zupełności.

List, który do Panów napisałem jest wynikiem działalności basenu, Powiatowego Urzędu Pracy oraz rozpoczęcia budowy przez miejscowych "biznesmenów" lokali handlowych w centrum miasta.

Basen, do którego panowie również mają zarzuty, dotyczące głównie zatrudnienia 30 osób spowodował to, że dosłownie zdębiałem, a po przeczytaniu opinii czytelnika z Zabrza wpadłem w furję... Jak wiemy z listu Zabrze oszczędza, Sanok oszczędza, a u nas widocznie jest centrum dobrobytu, miasto stać na wydawanie takiej kasy bez większego namysłu...Przecież tak nie może być, w mieście w którym odmawia się zasiłków z Opieki Społecznej z powodu rzekomego braku środków w kasie miasta wydaje się niepotrzebnie tyle pieniędzy na zachcianki garstki ludzi. Wydaje mi się to przesadą, na basen kasa jest, na "Bieszczadzką" jest, a na ludzi, z których wielu głosowało na obecną władzę pieniędzy brakuje, niech umrą z głodu. Chcę tutaj przypomnieć słowa z "Rejsu", na pytanie- kto za to płaci pada odpowiedź- Ja płacę, pan płaci... A ja za niekompetencję, brak umiejętności zarządzania i organizacji pracy na basenie płacić nie chcę, i wielu innych też.

Druga sprawa to Powiatowy Urząd Pracy w Ustrzykach. Panowie proszę i błagam, zróbcie coś z pracownikami tej

instytucji. Podam przykład. pewna osoba poszła do PUP, bo poszukuje pracy. Na tablicy przeczytała ogłoszenie-"Firma zatrudni pracowników z grupą inwalidzką". Jako że grupę taką posiada udała się do wskazanego pokoju 301. Pani z tego pokoju z niewinnym uśmiechem zaczęła swoją gadkę której sens skupiał się do tego iż szczegóły będą znane po 1 kwietnia. I co, ano okazało się, że szczegóły były znane ale polegało to na tym iż z góry było wiadomo kto do pracy pójdzie. Niestety znajoma osoba nie dostała nawet szansy na złożenie podania. Nieco później ponownie na tablicy wisiało ogłoszenie, tym razem o pracy w salonie sprzedaży telefonów komórkowych. Zgłosiłem się ja sam, pani o której wcześniej opisałem od razu odrzuciła moją ofertę z powodu braku wyższego wykształcenia. Jak się niebawem okazało w salonie tym dowiedziałem się, że w ofercie jaką złożyli w PUP nie było wcale mowy o wyższym wykształceniu. Tak więc po raz kolejny okazało się, że pani z pokoju 301 opowiada bzdury lub po prostu celowo wprowadza szukających pracy w błąd...

Liczę na to, że ktoś zajmie się czymś więcej niż własną posadą i własnym czubkiem nosa i zrobi coś dla ogółu. Panowie dobrze zaczęli, proszę zróbcie krok dalej. Na koniec listu chciałbym Panów serdecznie przeprosić za to, że niestety nie podpiszę się swoim nazwiskiem. Sprawa Powiatowego Urzędu Pracy jest o tyle poważna, iż nie chcę ryzykować w swoim młodym wieku konfliktu z taką firmą, wyjdzie bowiem kim jestem i nie dadzą mi szansy się zarejestrować...w każdy bądź razie przepraszam.

Panowie nie poddawajcie się mimo, że kopią pod wami dolki, boją się bo wiedzą, że macie rację i widocznie mają coś do ukrycia. Życzę owocnego pisanie i na początek 100 numerów "Polonin", pozdrawiam i pozostaję z wyrazami szacunku.

Ambroży (niestety) Pesymista

Moim
zdaniem



Nie luzuję

Zaledwie w jednym numerze "Naszych Połonin" zabrakło krytycznego materiału odnoszącego się do starosty powiatu Bieszczadzkiego, a już w miasto poszła wieść, że Stebnicki za cenę poluzowania przez Ewę Sudoł w sprawie gazety, poluzował jej. Na dodatek podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego Stebnicki wystąpił jako pierwszy z propozycją udzielenia zarządowi powiatu absolutorium za ubiegły rok. Dodać trzeba -nie wtajemniczonym- że w ubiegłym roku do czasu ukonstytuowania się nowej rady funkcję rady, zarządu i starosty pełniła Ewa Sudoł. Wyszło więc prosty wniosek, Stebnicki za jakieś tam obietnice po prostu się sprzątał.

Nie będę zaprzeczał, że faktem jest to iż zaproponowałem w swoim imieniu udzielenie absolutorium staroście. Powodów na taką postawę jest kilka i postaram się je pokrótce wyjaśnić. Otóż ubiegłoroczny budżet to w głównej mierze dzieło samej Ewy Sudoł, to pochodna podziału dużego powiatu bieszczadzkiego. Trudno było w takim układzie mówić o tym czy był to budżet dobry czy zły, dla mnie był to kolejny budżet przetrwania który ani powiatowi bieszczadkiemu, ani też nowemu leskiemu nie służył. Oba powiaty zaliczyły kolejny rok stagnacji, co w rzeczywistości oznacza cofanie się. No ale sam fakt podziału jest już i tak krokiem wstecz o czym oba powiaty przekonają się najprawdopodobniej w niedługim czasie. Jeśli chodzi o czysto matematyczną stronę realizacji budżetu powiatu bieszczadzkiego to tu wszystko jest w porządku. Także fakt utworzenia w Ustrzykach Sanepidu, powiatowego lekarza weterynarii przemawia na korzyść starosty, dlatego też taki był mój wniosek. Wyznaję bowiem zasadę, że jeśli nie mam na coś wpływu to trudno mi zajmować- jako radny czyli osoba współodpowiedzialna- stanowisko w tej sprawie. Złożyłem natomiast na sesji solenną obietnicę, że przyszluszczalne absolutorium nie będzie już takim spacerkiem, chyba że... No właśnie chyba, że nie będzie do realizacji budżetu na 2003 rok jakichkolwiek zastrzeżeń. Bo ja nie czepiam się dla zasady, staram się zwracać uwagę na

nieprawidłowości, podsuwać swoje ale też i innych osób. pomysły na działanie władz powiatów, gmin. Takie działania jak już wielokrotnie tłumaczyłem powodowane są troską o to by coś dobrego działo się w miejscu mojego zamieszkania.

Pragnę też przekonać wszystkich tych, których denerwuje zbyt łagodny ton Połonin, że już niebawem znajdą wiele materiałów bulwersujących miejscowe społeczeństwo. Tak się bowiem składa, że życie każdej instytucji, firmy, samorządu prócz działań właściwych pełne jest nieprawidłowości. Materiałów krytycznych nie brakuje nigdy choć czasami ich kaliber może być nieco lepszy. Gdy bowiem doczekamy czasów gdzie nie będzie czego krytykować dla mnie oznaczać to będzie prawdopodobnie kres wydawania gazety, co nie będzie mnie jednak martwić, bowiem to właśnie dobro miasta, powiatu leży mi jak najbardziej na sercu. Wydaje się jednak, że do czegoś takiego nigdy nie dojdzie. człowiek jest bowiem istotą ułomną, na dodatek w dzisiejszych czasach większość ludzi patrzy w pierwszej kolejności kategoriami własnego interesu. Jestem więc spokojny zarówno o dalsze losy gazety, a także i oto iż nie brakuje w niej materiałów krytycznych.

W kolejnych numerach zajrzymy też głębiej w sprawy ustrzyckiej gminy oraz w sprawy pozostałych bieszczadzkich gmin. Powiat bieszczadzki to jak wszyscy wiedzą nie jest peppek świata. Pragnę w tym felietonie wspomnieć o jeszcze jednej istotnej sprawie, otóż inspiracją wielu materiałów w tej gazecie są sygnały od czytelników. Wyznajemy zasadę, że żaden z nich nie może pozostać bez odpowiedzi. Różnie z tymi sygnałami bywa, czasami okazuje się, że przesłana nam wiadomość jest przysłowiową wiadomością wysaną z palca. Nie znaczy to jednak, że ją lekceważymy, każdy sygnał badamy i badać będziemy bardzo dokładnie. Dlatego też w tym miejscu gorąco apeluję do naszych czytelników o to by jeszcze bardziej zaktywizowali kontakty z nami. Mamy świadomość iż w tak małym środowisku jakim są bieszczadzkie powiaty i gminy wiele osób obawia się dekonspiracji. Przyznam, że obawy te są uzasadnione, dlatego też informuję wszem i wobec iż dla nas anonimowa informacja jest też cenną informacją i ona - jeśli tylko nie jest stekiem pomówień- również jest dokładnie badana, o czym przekonało się zapewne wielu czytelników, którzy informacje anonimowo nam przesyłali, a odpowiedź na nie znalazły w naszej gazecie. Reasumując jeszcze raz zapewniam iż nikomu się nie podajemy, nikt nas nie kupił a krytycznych materiałów w gazecie nie zabraknie.

Wiesław Stebnicki

Ps. W innym miejscu gazety znajdziecie Państwo informacje o pewnych zmianach w gazecie, które jak mamy nadzieję spodobać się naszym czytelnikom.

ZARZĄD POWIATU LESKIEGO

ogłasza konkurs
na stanowiska

DYREKTORÓW PLACÓWEK

dla których jest organem prowadzącym:

Dyrektora Bursy Międzyszkolnej w Lesku
Dyrektora Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Lesku
Dyrektora Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Lesku

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający kryteria określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 roku, w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w przedszkolach oraz w poszczególnych typach szkół i placówek. (Dz. U. Nr 14, poz 126, z późn. zm.)

Kandydaci do konkursu składają następujące dokumenty:

- zgłoszenie przystąpienia do konkursu
- pisemne opracowanie własnej koncepcji kierowania placówką
- kwestionariusz osobowy
- dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje
- aktualne świadectwo lekarskie potwierdzające warunki zdrowotne, niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie placówki
- aktualną ocenę pracy

Dokumenty należy składać w kopertach odpowiednio z dopiskiem "Konkurs na stanowisko dyrektora Bursy, OPP lub SSM w Lesku" w terminie do 30 maja 2003 r. na adres:

STAROSTWO POWIATOWE W LESKU
Rynek 1
38-600 Lesko

O terminie i miejscu przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.